ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 10. Poznań w sobotę dnia 9 marca 1867. № 10.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Protokół

drugiego posiedzenia Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego.

Porządek dzienny.

1. Przeczytanie protokółu ostatniego posiedzenia Zarządu.
2. Sprawozdanie Prezesa, tyczące się wykonania postanowień ostatniego posiedzenia Zarządu.
3. Poruszenie na nowo kwestyi przydzielenia referatów przez Prezesa z powodu nieobecności kilku członków Zarządu na przeszłém posiedzeniu.
4. Przedłożenie projektu Komisyi, złożonéj z PP. Wolniewicza, Kurnatowskiego, Buchowskiego i Chłapowskiego, co do jednostajnego składkowania w Towarzystwach Roln. Filialnych.
5. Sprawozdanie Komisyi, złożonéj z PP. Jackowskiego, Wolniewicza i Mrowińskiego, przeznaczonéj do zbadania zadań przez Wydziały postawionych i obmyślenia zadań podobnych z ramienia Zarządu do prac wydziałowych.
6. Sprawozdanie Prezesa z porozumienia się z prawnikiem względem nakładowéj firmy Ziemianina z odpowiedzialnością prawem przepisaną.
7. Sprawozdanie Skarbnika ze stanu kasy, oraz wpływów, resp. zaległości składek z roku zeszłego.
8. Sprawozdanie Redaktorów Ziemianina ze stanu tegoż pisma pod względem tak wewnętrznym, jako też finansowym.
9. Sprawozdanie w kwestyi, tyczącéj się manuskryptu, nadesłanego przez P. Stanisława Sczanieckiego.
10. Sprawozdanie PP. Buchowskiego i Mrowińskiego co do porozumienia się z PP. Ludwikiem i Konstantym Sczanieckimi względem ofert ich na rzecz projektowanéj szkoły agronomicznéj.
11. Przedłożenie formularzy do zapytań w kwestyi drenowania przez referentów PP. Kurnatowskiego i Mrowińskiego.
12. Wybór Komisyi do opracowania ustaw dla biblioteki centralnéj, tudzież obmyślenie sposobu, w jakiby stali współpracownicy Ziemianina korzystać najłatwiéj mogli z pism czasowych, do Redakcyi Ziemianina należących.
13. Rozbiór i osądzenie pisma rolniczego „Piast," referent P. Mrowiński.
14. Kwestya zwołania delegowanych od Tow. Rol. Filialnych.
15. Przedłożenie protokółu i uchwał walnego zebrania Tow. Odolanowsko-Ostrzeszowsko-Pleszewskiego.
16. Wnioski Członków Zarządu.

Działo się w Poznaniu na posiedzeniu Zarządu Centraln. Tow. Gosp. dla W. Ks. Poznańskiego dnia 20 lutego 1867.

Obecni: Prezes P. Dr. Cegielski i Członkowie Zarządu: PP. Chłapowski, Buchowski, Łubieński, Hr. Kwilecki, Kurnatowski, Mrowiński, Wolniewicz.

Prezes zagaił posiedzenie, poczém oświadczył, iż odebrał pismo od Sekretarza Towarzystwa, P. Jackowskiego, w którém mu tenże donosi, że z przyczyny choroby ojca swego nie będzie mógł dziś przybyć, a które prócz tego zawiéra niektóre uwagi, dotyczące kilku punktów porządku dziennego dzisiajszego posiedzenia.

Następnie przeczytano przedłożony przez Prezesa porządek dzienny, oraz protokół ostatniego posiedzenia Zarządu,

a po przyjęciu tychże przez posiedzenie i podpisaniu ostatniego przez Prezesa przystąpiono do punktu drugiego porządku dziennego. Prezes zdał sprawę co do wykonania uchwał ostatniego posiedzenia, jako też co do załatwienia przedmiotów uchwałami temi nie objętych. Główniejsze expedycye podług tego sprawozdania wyszłe z Zarządu były następujące:

1. Podziękowano Komitetowi Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego za przysłany program obrad zebrania tegoż Towarzystwa, które się odbyło we Lwowie dnia 9 lutego r. b., oraz zawiadomiono tenże Komitet o obecnym składzie Zarządu naszego Towarzystwa.

2. Wystósowano odezwę do Komisyi, mającéj się zająć urządzeniem wystawy inwentarza rozpłodowego przy sposobności jarmarku na święty Wojciech w Gnieźnie, na ręce P. Hr. Ponińskiego z Wrześni jako przewodniczącego w téjże Komisyi, a gdy P. Hr. Poniński od przewodnictwa się wymówił, wezwano P. Ignacego Moszczeńskiego do zajęcia się tą sprawą.

3. Wystósowano dnia 30go stycznia odezwę do wszystkich Dyrekcyi Tow. Rol. Filialnych, która zawiérała:
a) zawiadomienie o zmianie ustaw Centr. Tow. Gospodarczego;
b) wezwanie, aby się Dyrekcye zastósować chciały do § XI ustaw i to co do punktu 1 tegoż paragrafu.
c) zawiadomienie co do sprawy ustanowienia równego sposobu składkowania w wszystkich Tow. Rol. Filialnych, oraz co do zwołania delegowanych od Dyrekcyi tychże Towarzystw.

4. Dnia 6go lutego wezwano wszystkie Dyrekcye Filialne, aby utworzyły w łonie swych Towarzystw komisye do zwiédzenia wzorowych gospodarstw w obrębie tychże Towarzystw i powiatów im przydzielonych.

5. Wystósowano odezwę do Dyrekcyi Filialnych w kwestyi pisma rolniczego Piast, zawiérającą propozycyą zapisywania przez Dyrekcye pewnéj liczby exemplarzy tegoż pisma celem tymczasowego bezpłatnego rozdawania go pomiędzy włościańskich gospodarzy.

6. Rozesłano odezwę z dnia 8 lutego do 21 agronomów z wezwaniem ich do współpracownictwa około Ziemianina.

Odnośnie do punktu 3 porządku dziennego odczytał Prezes rozkład decernatów, które mają być przydzielone Członkom Zarządu, a przy téj sposobności zakomunikował wniosek P. Jackowskiego, zamieszczony w powyżéj wymienioném jego piśmie do Prezesa, aby go uwolniono od zdawania referatów z posiedzeń wydziałowych, gdyż ta praca przechodziłaby możność podołania przyjętym obowiązkom. Prezes wniosek ten poddaje pod dyskusyą. Posiedzenie do wniosku P. Jackowskiego się nie przychyla, wychodząc z téj zasady, że sprawozdania z posiedzeń wydziałowych należą do atrybucyi sekretarza Towarzystwa.

Przychodzi pod obrady punkt 4ty porządku dziennego. P. Buchowski, jako przewodniczący w Komisyi do zrobienia projektu jednostajnego składkowania w wszystkich Towarzystwach Rolniczych Filialnych, odczytał protokół z posiedzenia téjże Komisyi z dnia 19 lutego r. b. Z protokółu tego wynika, że wszyscy członkowie Komisyi na posiedzeniu byli obecni, a więc PP. Chłapowski, Buchowski, Kurnatowski i Wolniewicz, i że Komisya zgodziła się na dwie następujące konkluzye:

1, Ponieważ Komisya jednogłośnie uznała zasadę składkowania w miarę dochodu każdego członka za najwłaściwszą i najwięcéj odpowiednią wymaganiom Towarzystwa, przeto wnosi:
aby Zarząd wypowiedział, iż uważa $1/6$ podatku dochodowego resp. klasycznego za najwłaściwszą miarę składkowania dla członków Towarzystw Filialnych, i ażeby wydał okólnik, polécający gorąco Towarzystwom zaprowadzenie takowego sposobu składkowania.

2. Z przyczyny, iż obecnie Zarząd rozporządza zbyt szczupłemi funduszami i pomyślić nie może o jakiemkolwiekbądź przedsięwzięciu, ani o wprowadzeniu w życie jakiéjbądź instytucyi pożytecznéj, koniecznością jest, ażeby Towarzystwa Filialne, zamiast, jak dotąd, $1/3$ część swych funduszy składkowych, odséłały $2/3$ do dyspozycyi Zarządu Centralnego.

Prezes otwiéra dyskusyą nad piérwszą uchwałą Komisyi, a po gruntownym, wszechstronnym rozbiorze przedmiotu oświadcza się Zarząd za zdaniem Komisyi. Następnie przyjmuje wniosek P. Hr. M. Kwileckiego, aby, mimo przyjętéj zasady składania $1/6$ podatku dochodowego lub klasycznego, maximum składki w górę nie przechodziło 36 tal., a ku dołowi minimum wynosiło 15 tal. Co do drugiéj uchwały Komisyi postanowiono kwestyą tę do nieograniczonego czasu odroczyć, a to już dla tego, aby uniknąć sprzeczności z odnośném postanowieniem niedawno przerobionych i przyjętych ustaw Towarzystwa.

Po załatwieniu punktu 4 porządku dziennego przychodzi pod obrady punkt następny, a P. Wolniewicz jako przewodniczący w Komisyi, przeznaczonéj do zbadania zadań przez Wydziały postawionych i obmyślenia zadań podobnych z ramienia Zarządu oświadcza, że, ponieważ nie dostawało trzeciego członka Komisyi, P. Jackowskiego, przeto dwaj tylko członkowie Komisyi nie mogą postawić żadnéj stanowczéj uchwały, lecz proponują z swéj strony następujące zadania, które obok zadań wydziałowych mają być Towarzystwom do opracowania w ich wydziałach przesłane. Zadania te są:

1. Dla Wydziału Ogólnego:

Jaki jest najwłaściwszy i najkorzystniejszy sposób ciągnienia zysków z majątków ziemskich w Wielkiém Księstwie Poznańskiém?

2. Dla Wydziału Chowu Inwentarza:

a) Wykazać, czy następne twiérdzenie, powszechnie przyjęte i uznane, jest prawdziwe:

że chów świń, będących w naszym kraju największym przedmiotem wywozu za granicę, z wszelkiego żyjącego inwentarza największy daje czysty dochód w porównaniu z innemi rodzajami zwiérząt domowych w zwykłych stosunkach gospodarskich;

b) w jaki sposób należy hodować świnie, aby największy dochód przyniosły;

c) jakie rasy świń okazały się u nas najprzydatniejszemi?

3. Dla Wydziału Rolnego:

Obmyślenie środków i ustanowienie warunków do zawiązania spółki właścicieli dóbr, mającéj na celu rozpowszechnianie drenowania w obrębie Towarzystw Filialnych.

Przytaczają się główne warunki jako wskazówki i zarys powyższego zadania:

a) Właściciele dóbr, mający zamiar zaprowadzić na większą skalę systematyczne drenowanie, składają potrzebny

fundusz do założenia w najstósowniejszéj miejscowości cegielni na akcye;

b) ugodzą technika dla wszystkich;

c) zobowiążą tegoż, aby wykształcił podmistrzków;

d) następnie z podmistrzkami zrobią ugodę jednostajną co do wykonania robót;

e) mniéj zamożnym właścicielom, nie będącym uczestnikami spółki, udzielą pod pewnemi warunkami kredytu do zakupowania sączek z cegielni spółkowéj.

Co do zadań, przez Wydziały postawionych, oświadczają się obadwaj członkowie za zatrzymaniem formy, w jakiéj zadania są postawione, z wyjątkiem zadania z Wydziału Chowu Inwentarza, w którém radzą wypuścić wyrazy „w trzech danych punktach,“ jako więcéj zaciemniające, aniżeli ułatwiające zrozumienie rzeczy.

Po dłuższéj dyskusyi Zarząd przychyla się do zdania dwóch członków Komisyi, postanawia jednakże z ostateczném orzeczeniem co do rozesłania zadań dodatkowych wstrzymać się do przyszłego posiedzenia.

Prezes wnosi następnie o zawieszenie posiedzenia do godziny 4téj po południu. Członkowie Zarządu przychylają się do tego wniosku.

Na godzinę wyznaczoną przybyli wszyscy przed południem obecni członkowie Zarządu i wzięto pod obrady punkt 6 porządku dziennego.

Prezes składa sprawozdanie z porozumienia się swego z prawnikiem, jako téż z własnych poszukiwań w prawie prasowém, i oświadcza, że obecną firmę nakładową możnaby w innéj, właściwe stanowisko Zarządu do Ziemianina lepiéj przedstawiającéj formie wyrazić, lecz wnosi mimo tego o zatrzymanie na ten kwartał firmy obecnéj dla zachowania jednostajności, zastrzégając sobie sformułowanie stanowczego pod tym względem wniosku do przyszłego posiedzenia. Zarząd przychyla się do wniosku Prezesa.

Przychodzą pod obrady punkta 7. 8. 9. 10. porządku dziennego. Odnośnie do tychże składa nasamprzód skarbnik, P. Hr. Kwilecki, sprawozdanie ze stanu kasy Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, z którego się okazuje, że remanent wynosi obecnie 250 tal. 24 srg. 7 fen; — sprawozdanie co do zaległości od Towarzystw Filialnych złoży na przyszłém posiedzeniu Zarządu. Następnie P. Mroziński jako sekretarz Redakcyi Ziemianina podaje niektóre data co do stanu finansowego Ziemianina, a w szczególności, że 420 exemplarzy tego pisma oddaje się teraz na pocztę, z których, z małym wyjątkiem, prawie wszystkie się rozchodzą; że pod przepaską wyséła się około 50 exemplarzy, z tych 13 prenumerowanych do Galicyi, reszta bezpłatnie, i że w ogóle drukuje się 700 exemplarzy tego pisma. P. Mroziński oświadcza daléj: po piérwsze, że co do manuskryptu, danego mu do ocenienia, nie może dać żadnego stanowczego orzeczenia, gdyż orzeczenie to byłoby jednostronném, bo dotąd nie odebrał jeszcze odpowiedzi od P. Felicyana Sypniewskiego, któremu jako specyaliście botanikowi manuskrypt podług polécenia Zarządu przesłał do ocenienia; po drugie zaś, że P. Konstanty Szczaniecki na zapytanie jego co do oferty wydziérzawienia folwarku dla szkoły rolniczéj dotąd mu nie odpisał. Nakoniec P. Buchowski, po złożeniu referatu w téj saméj sprawie z porozumienia się swego z P. Ludwikiem Szczanieckim, wnosi, aby ofertę zrobioną przez tegoż uważać za nie byłą, do czego Zarząd bez dyskusyi się przychyla.

W dalszym ciągu porządku dziennego PP. Kurnatowski i Mrowiński przedkładają formularze przez siebie ułożone do sprawozdań z dokonanych prac domowych, które Zarząd uznaje za odpowiednie celowi i w skutek tego uchwala wydrukowanie kilkuset exemplarzy podług podanego wzoru i rozesłanie ku wypełnieniu w odpowiedniéj liczbie pomiędzy Dyrekcye Tow. Roln. Filialnych.

W kwestyi opracowania ustaw dla biblioteki centralnéj postanawia Zarząd rzecz tę do dalszego czasu odłożyć, a to głównie z téj przyczyny, że dotąd zbiór książek w téjże bibliotece jest zbyt szczupły. Co do drugiéj części tego samego punktu porządku dziennego uchwala: że w piérwszym kwartale wszystkie pisma służyć mają ku wyłącznemu użytkowi Redakcyi, po kwartale zaś przesłany ma być współpracownikom spis pism w Redakcyi trzymanych, aby każdy z nich mógł zażądać tychże do przeczytania i stósownego zużytkowania. Przy sposobności zdania sądu przez P. Mrowińskiego o piśmie Piast postanowił Zarząd, pomimo równego pod wielorakim względem zapatrywania się z Referentem, wstrzymać się z objawieniem swego zdania do czasu, aż pismo to bardziéj się ustali i kierunek jego lepiéj się uwydatni.

Następnie przy punktach 14 i 15 porządku dziennego przyjmuje Zarząd wnioski P. Wolniewicza, aby zwołanie delegowanych od Tow. Rol. Filialnych nastąpiło około św. Jana, jako téż Prezesa, aby każdy z członków Zarządu starał się do przyszłego posiedzenia Zarządu obmyślić kwestye, które delegowanym jako materyał do obrad na wspólném posiedzeniu z Zarządem mają być przedłożone. Po przeczytaniu protokółu z Walnego Zebrania Tow. Rolniczego dotąd trzech powiatów Odolanowskiego, Ostrzeszowskiego i Pleszewskiego, w skutek ustępu tego protokółu, który wypowiada odłączenie powiatu Ostrzeszowskiego od rzeczonego Towarzystwa, postanawia Zarząd zapytać Dyrekcyą na nowo dziś sformowanego Towarzystwa Pleszewsko-Odolanowskiego:

1. Czy w powiecie Ostrzeszowskim zawiązało się na nowo Towarzystwo rolnicze i kto stoi na jego czele?

2. Jeżeli to nie nastąpiło, jakie są warunki zawiązania tamże takowego?

Przy sposobności punktu ostatniego porządku dziennego stawiają wnioski, po piérwsze, P. Mrowiński:

„aby Zarząd zechciał uwzględnić niewykonane dotąd rezolucye Wydziału Chowu Inwentarza, uchwalone przez tenże Wydział dnia 18 grudnia 1865 r., a w szczególności rezolucyą o zaprowadzenie wspólnéj terminologii owczarskiéj, i rezolucyą co do wydania książki rodowodowéj bydła i koni w W. Ks. Poznańskiém,“

po drugie P. Buchowski:

„aby Zarząd Centralny wydał odezwę w Ziemianinie lub Dzienniku Poznańskim, wzywającą do jak najliczniejszego zjazdu na walne zebranie w Szwedt w celu dopilnowania interesów gospodarzy W. Ks. Poznańskiego, gdyż tegoroczne walne zebranie Towarzystwa Zabezpieczenia od Ognia i Gradobicia w Szwedt, w dniu 2 i 4 marca odbyć się mające, ważniejsze od wszystkich dotychczasowych, tak dla mających się odbyć wyborów do Dyrekcyi i Rady Nadzorczéj, jako i dla zmiany statutów, połączonéj z nową organizacyą Towarzystwa, a największa część

członków naszego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego zabezpieczoną jest w Szwedt."

Zarząd wnioski te przyjmuje i w skutek tego uchwala:

1. Kwestyą ułożenia terminologii owczarskiéj przekazać Towarzystwu Owczarskiemu, zostającemu pod przewodnictwem P. Szczawińskiego;

2. w kwestyi książki rodowodów polécić Redaktorom Ziemianina, PP. Jackowskiemu i Wolniewiczowi, porozumienie się z wnioskodawcą, P. Stanowskim, względem formy i sposobu ogłoszenia takich rodowodów;

3. P. Buchowski ma zredagować odezwę o liczny udział na walnem zebraniu w Szwedt i zamieścić ją jak najprędzéj w Dzienniku Poznańskim; zamieszczenie w Ziemianinie uważa za zbyteczne, gdyż byłoby spóźnioném i nie miałoby żadnego praktycznego celu.

Przy końcu posiedzenia wręczono Zarządowi pismo P. Moszczeńskiego Ignacego, przewodniczącego w Komisyi do urządzenia wystawy koni i bydła rozpłodowego na jarmarku w Gnieźnie, z dołączeniem protokółu z posiedzenia téjże Komisyi, odbytego dnia 18 lutego r. b. Prezes odczytał pismo i protokół, poczém Zarząd uchwalił, aby na teraz w dalszém porozumieniu się z wyżéj wspomnianą Komisyą wstrzymać się do nieograniczonego czasu, i to szczególniéj przez wzgląd na ustęp ostatni protokółu, który opiéwa, że Komisya zażądać zamyśla funduszu od walnego zgromadzenia, które dopiéro w końcu bieżącego roku się odbędzie; natomiast ma Zarząd niezwłocznie porozumieć się co do urządzenia wystawy w Gostyniu z takąż Komisyą, wyznaczoną dla powiatów południowych.

Na tém zakończyło się posiedzenie.

O drogach.

Ten podobno dzisiaj najlepiéj wychodzi, kto umiejętnie umie korzystać z czasu, bo użycie czasu, to podwalina teraźniejszego postępu, postęp zaś tém łatwiejszy, im lepsza przed nami droga. Więc każdy zawód ułatwia ją, o ile się tylko da; tylko w rolniczym zawodzie nie są jeszcze drogi należycie dokładne. Pomijając już wszelkie inne, przypatrzmy się naszym drogom zwyczajnym, na których to dziś mało jeszcze tego ogólnego postępu widać, a choćby im się tu piérwszeństwo nieomal należało, bodaj czy najmniéj o nich myślano, a cóż dopiéro mówiono, pisano lub około nich robiono? Niejedni sądzą wprawdzie, że nie da się tu wiele zrobić prywatnie, gdyż drogi po większéj części są wspólne czyli komunalne, a zatém trzeba zaraz z władzami i gminami w styczność wchodzić, z którémi porozumieć się nie zawsze dobra chęć wystarczy. Inni zaś twiérdzą, że najlepiéj pozostawić każdemu jego własny sposób naprawy dróg. Przypatrzywszy się zaś naprawianiu ich, np. za pomocą wspólnéj, publicznéj pracy gminy (szarwarkami zwanéj), wszędzie nieomal powyższe twiérdzenia same się zbijają. Wszakże tam pełno ludzi i wozów, na chęciach więc nie zbywa, tylko wykonanie jest tak liche, że nieraz zamiast naprawy przeciwny skutek się osięga, zatém ogólne pouczanie się bodaj czy tutaj nie najbardziéj potrzebne. Potrzeba więc tylko kogoś, któryby stósownie siłami i wykonaniem pracy rozporządzał, a skutek niezawodnie innym się okaże. Zresztą, gdzie się coś przeprowadzić da, — a o czém wątpić nie należy, gdyż włościanie wskutek uwłaszczenia na rozsądne kierownictwo chętnie przystają, zwłaszcza tam, gdzie ich wspólny interes łączy, — mianowicie zaś przy drogach, przez dominia całkowicie utrzymywanych, nie czekać rozkazu władz, lecz samemu częściowo naprawę zacząć należy, bo kto o dobrą drogę dba, sam najwięcéj z niéj korzysta.

Najstósowniejszy czas do naprawy dróg jest rychła wiosna, w żadnym razie jesień. Zwykle w téj porze przychodzi czas, gdzie dla mrozu lub rostoku na polu robić nic nie można, najłatwiéj więc tutaj sił użyć. Naprawiane drogi najlepiéj się trzymają, jeżeli potém dobrze wyschną, co znów z wiosny na lato najlepiéj się dzieje. Naprawianie drogi najwłaściwiéj się uskutecznia tą samą ziemią, z jakiéj się droga składa, najpiérw, że najlepiéj się jedna z drugą wiąże, powtóre, że można jéj z bliska nabyć, zwożąc pagórki, na każdéj się nieomal drodze znajdujące, albo zbiérając brzegi nad rowami się wynoszące, przez któràto czynność kształt właściwy i konieczny każdéj drodze nadamy, to jest kształt wypukły, aby woda ze środka do rowu łatwo spływać mogła. Raz w ten sposób ukształcona droga z małym nakładem da się rocznie w dobrym porządku utrzymać. Woda na drogach stojąca najwięcéj je psuje, starannie więc trzeba po każdéj uléwie takowe zrewidować i wodę do rowu spuścić, co przy dobrych drogach jeden człowiek z łatwością uskuteczni. Zresztą wyłamywanie drzéw, rozjéżdżanie rowów i pól czy nie dla wody znajdującéj się na nich się dzieje? a zatém i tu utrzymywanie takowych w porządku sowicie się wynadgradza. Ziemia na drogach, któréj się ma do naprawy użyć, jest zwykle twarda, ułatwi się znacznie nakładanie, jeżeli się ją wprzód zorze. Po zebraniu takowéj orze się znów, powtarzając, ile potrzeba, ową czynność. Órką nietylko się ułatwia nakładanie ziemi, ale się unika nierównego brania takowéj, t. j. robienia dołów, czego bardzo unikać trzeba, gdyż zrobienie dołów nietylko przyczynia potrzebnéj roboty, to jest ich zarównania, ale prócz tego raz zrobione doły, pomimo zarównania, dla sypkości świéżo narzuconéj ziemi ciągle się odnawiają. Także i brzegi drogi najlepiéj wpiérw pługiem zorać. Ziemia, raz wzruszona, łatwo się ku środkowi nagarnie, jeżeli się tylko uważa, aby w niższe miejsca dla lepszego zrównania więcéj jéj nasypać. Z rowu wybiérać ziemię do naprawy drogi jest niewłaściwém, bo w starych rowach znajdujący się spód składa się z starych traw, liści, z napływu na drodze znajdującéj się miérzwy itp., któréj właściwiéj użyć można jako miérzwy, przerzucając takową zaraz na rolą; chcąc zaś rok rocznie ziemię z rowu do naprawy drogi użyć, pokopanoby w końcu zupełne kanały. Tylko w nizkich miejscach jest właściwém ziemię z rowu na drogę wyrzucić, gdzie zaś przez pagórek rów dla ścieku wody jest potrzebny, tam albo ziemię zwieść na niższe miejsca drogi, albo téż ją rozrzucić na poboczne pole, a choćby ona była najjałowsza, uszczérbku nie przyniesie; w przeciwnym zaś razie nietylko pagórek, ale i rów się zwiększa. Ostatni od strony drogi powinien być dla uniknienia jakiego niebezpieczeństwa najmniéj głębokim; dla tego samego jest dobrém zbiéranie ziemi przy rowach, przez co się takowe znacznie mielszemi staną. Stare takie brzegi, powstałe po części z trawy, zasypywanéj rok rocznie pyłem z drogi, zawiérają w sobie części miérzwy; gdzie takowych za wieleby

było do naprawy drogi, nalepiéj je na rolą przerzucić. Zresztą każda wiérzchnia darń, niezdatna do naprawy drogi, na polu dobrze się opłaca. Każdy rów nad drogą powinien być więcéj rozwartym, a gdzie jego głębokość niekoniecznie potrzebna, najlepiéj, aby tworzył kąt rozwarty w wypukłéj linii od środka drogi. Przez to unika się rozjeżdżania rowów i zabezpieczania ich od tego kamieniami, słupami itp. Droga, w ten sposób urządzona, musi być zaraz dobrze uwleczona, uwalcowana i ile możności częstém ganianiem owiec udeptywana, aby jak najwięcéj spoistości nabrała. Bronowanie jest czynnością nie trudną, a najwięcéj się przyczyniającą do dobrych dróg, i dla tego powinno być jak najwięcéj używane nietylko po naprawieniu drogi, lecz po każdéj porze, gdy droga, w mokrym stanie porozjeżdżana, obsychać zaczyna, również i w czasie, gdy się mrozu spodziéwać można. W ten sposób nietylko droga się łatwo w porządku utrzymuje, ale owe drogi, których nieraz przebyć niepodobna, podczas grudy dogodnemi się staną. — Spuszczając wodę z drogi, baczyć trzeba, aby rowki do tego nieznaczne porobić, a ziemię wybraną w miejsce, gdzie woda stoi, wrzucać, przez co zawczasu się takowe wyrównywają. Zawożenie dołów pérzem, rozmaitemi chwastami, gruzem ze starych budynków, wypuszczanie rozmaitych odcieków, głównie zaś gnojówki na drogę, a co jeszcze bardzo często się dzieje, jest w dwójnasób złém. Najpiérw wszystkie te części jako miérzwa na polu dobrze się opłacają, na drogę zaś jako części, niewiążące się z jéj ziemią, chwilowo tylko wystarczają, a potém tém więcéj ją psują. Z téj przyczyny równie niewłaściwém jest używanie piasku lub kamieni do zasypywania dołów na drodze. Najpiérw trzeba takowe po części z daleka zwozić, a potém jako części z nią się nie wiążące zapełniają wprawdzie dawne doły, lecz przyczyniają się do wyrobienia nowych. Rzecz bardzo prosta, bo koło, spuściwszy się z kamienia, jako z twardszego przedmiotu, nietylko w głąb' ziemi wbijać się musi, ale to samo nawet czyni i na piasku, który w mokrym stanie więcéj od innéj ziemi tężeje. Dzieje się więc rok rocznie, że obok zasypanych dołów na drugi rok inne się wybijają, co na każdéj w ten sposób naprawionéj drodze spostrzédz można. Cel zatém w dwójnasób chybiony, bo i jazda po takiéj naprawie tém gorsza. To samo się tyczy dróg, naprawionych gałęziami. Lecz tak kamienie, gałęzie, jako i piasek nietylko do naprawy użyć się dadzą, ale czasem są nawet niezbędne, jeżeli ich się użyje we właściwy sposób, a ten jest: sypiąc i kładąc je jednostajnie a nie tylko w same doły. Na miejscach mokrych lub świéżo a głównie gliniastą ziemią nawiezionych, jest nawet konieczném nawieźć kamieni lub gałęzi, a na wiérzch piasku. Czynność ta musi być jednakże stósownie wykonaną, t. j. kamienie trzeba na spodzie jak najrówniéj rozgarnąć, a najlepiéj większe po bokach pod sznur zagłębić, w środek równe mniejsze powkładać, a na wiérzch piasku nasypać. Czynność ta wymaga nieco więcéj nakładu, lecz zawsze nieomal nie więcéj, jak wożenie piasku i kamieni w doły, bo na zrównany spód z bliska zwożoną ziemią nie potrzeba tak grubo kamieni nałożyć i piasku nasypać, jak do wyrównania dołów. Jeżeli zaś uwzględnimy, że corocznie z pól koniczynnych zwozić trzeba kamienie i jeżeli te, zamiast na nieużyteczną kupę lub umyślnie do tego wykopany dół je sypać, na drogę równo porozsypujemy, to czynność ta wcale tak mozolną nie będzie. Uwzględniwszy zaś, że mało jest miejsc, gdzie koniecznie drogę w ten sposób naprawiać trzeba; że miejsca takie niekoniecznie w całéj szerokości naprawić wypadnie, i że połowa drogi na to wystarczy, gdyż w suchym czasie na drugiéj połowie każdy chętniéj przejedzie, naprawa w ogóle wcale tak trudną nie będzie, jak się niejednemu wydaje. Ażeby, zamiast ociągania się i czekania za czemś inném lub zamiast robienia lada jak, było się przynajmniéj przed dziesięciu laty wzięło rączo do pracy, w takim razie nasze drogi pewno byłyby dzisiaj w innym stanie. Przypatrzywszy się zaś pracom szarwarkowym, przekonamy się, co tu raz jeszcze powtarzam, że takowe często, zamiast naprawy, pogarszają drogę, a ludzie do tego zobowiązani sobie sami czas kradną. Zwykle władza nakazuje naprawiać drogi ludziom, jacy się w gminie znajdują, nie bacząc na to, że albo zaprząg, albo ręczna ich siła nie odpowiada téj pracy, że więc zwykle albo piérwszy albo druga na niewiele się przydadzą. Każdy niby rad z tego, że, mając wyznaczoną ilość dni przy szarwarku, mało robić potrzebował. Zaprzęgi zaś tak urządzone, aby jak najmniéj piasku zawieźć mogły, i czasem w istocie śmiészną się wydaje ilość ziemi na wozie się znajdująca. Jest to zupełny brak pojmowania własnego interesu, bo nietylko, że licha praca lichy owoc wydaje i już w drugiéj jesieni na gwałt do naprawy dróg zmusza, ale, kto źle sobie drogę naprawi, zwykle sam najczęściéj źle po niéj jeździ. Gdyby w takich razach siła odpowiednio użytą została, możnaby jéj mniéj spotrzebować, a lepiéj rzecz wykonać. Jak niedbałe rozgarnianie z daleka nawiezionéj lub czasem z pobliskiego zagłębienia albo nawet z dołu aż pod samą drogę podkopanego wziętéj ziemi, tak też i branie jéj z rowu nie pod sznur wybitego i nierozgarnianie jéj ku środkowi drogi, lecz zostawianie jéj po brzegach téjże, — skąd ją dopiéro rozgarnąć, urównać i uwléc trzeba, — nietylko prawdziwą naprawą nie jest, ale nawet i dla oka miłego widoku nie sprawia. Trudno zaprzéczyć, że tak źle nie jest, bo rok rocznie się to powtarza z małym wyjątkiem. Pozostaje nam chyba ta pociecha, że nie sami tak źle naprawę dróg wykonywamy, ale że i pod dozorem władz administracyjnych naprawa dróg w tak niedbały sposób się odbywa.

Przy zakładaniu dróg nowych na ich prostoległość najwięcéj baczyć należy. Jest to wprawdzie mniéj romantycznie, ale za to praktycznie, ponieważ mniéj ziemi wychodzi, pogląd lepszy, a cel najbliższy, bo im prostsza, tém krótsza droga. Droga raz wytknięta najłatwiéj się oraniem da zrównać, a zorując dwa lub trzy razy na grzebień, uwłoczywszy poprzednio każdą órkę, zupełnie wypukłe wyniesienie bez wielkiéj pracy osięgniemy, przez co i rowy same się w części utworzą. Że zaś grzebień od razu się wyniesie, przy powtórném oraniu baczyć trzeba, aby piérwsze skiby mniéj do siebie składać. Szerokość drogi nie powinna być za wielką, gdyż ziemi więcéj wychodzi, zaokrąglenie trudniejsze a późniéj utrzymywanie droższe; 30 do 36 stóp szerokości wystarcza. Po ostatniém zoraniu podgarnia lub nawiezie się ziemi z nad rowu lub pagórków, gdzie tego potrzeba, aby od razu jak najwięcéj powiérzchnią zrównać. Dobra włóczka i walcowanie uskutecznia czynność, po któréj dobrze jest jak najdłużéj wstrzymać się od używania drogi, aby się ziemia na niéj należycie uległa. Drogę powinno się zaokrąglać pod rozwartym kątem od środka aż do drugiéj strony rowu. W ten sposób niknie nieomal ostatni, lecz przy dostatecznie wypukłéj

powiérzchni wystarczy do odpływu wody. Drzéwka nie sadzą się na tak urządzonéj drodze, lecz dopiéro za rowem; nie potrzeba ich téż zabezpieczać od uszkodzenia wozami, gdyż wywyższone brzegi chronią je od uszkodzeń, że zaś bywają obruszane i że prócz tego na mniéj żyznéj stoją roli, niż ubita droga, prędzéj przeto i lepiéj rosną. Drzewa zaś wyrosłe, stojące wyżéj od brzegów drogi, mniéj gałęziami na niéj zawadzają. Sadzenie drzéw w rowy jest niewłaściwém, bo nie łatwo się przyjmują, a przy czyszczeniu rowów i odpływie wody zawadzają.

Na starych drogach przy skopywaniu brzegów nie za blisko trzeba je zbiérać przy drzewach, aby te nie poschły. Potworzone zaś około nich pagórki najlepiéj zabezpieczają je od zawadzania o nie wozów. Celem zapobieżenia temu, robienie dołków przed drzéwkami robi nieomal tyle pracy, ile skopywanie brzegów, a przytém szpéci drogę. Kamienie, jeśli są w zapasie, lub pieńki kształtnie wyrznięte, korzeniami dla trudniejszego uszkodzenia w ziemię wkopane, więcéj celowi odpowiadają. Sadząc drzéwka, najlepiéj je w takiéj grubości dobiérać, aby się mogły bez kołków obyć, gdyż wiadomém jest, jak trudno ostatnie od kradzieży uchronić. W koniecznym razie, przy większych posiadłościach, opłaci się człowiek nieustannie dróg strzegący.

Ludzie złéj woli, — a niestety, gdy zobaczymy wszędzie uszkodzone nad drogami drzewa, przyznamy, że jest ich jeszcze bardzo wielu, — widząc kogoś, wyłącznie się drogami zajmującego, więcéjby się strzegli złego. Stróż taki mógłby zarazem wszelką wodę z dróg spuszczać, a że ta jest tu początkiem złego, więc na pobiéraną zapłatę prawdziwieby zasłużył. Czynność taka wielkich sił nie wymaga; mógłby ją niejeden, do innéj pracy mniéj zdatny, wykonać.

Uszkodzenia drzéw nad drogami są zresztą tak częste i niegodziwe, że warto rządowi bardziéj na to uwagę zwrócić. Są wprawdzie i tu dość surowe prawa, lecz, pozostając tylko na papiérze, w rzeczywistości nie wystarczają; a jeżeli innych przestępców czasem i nieomal z pod ziemi wyślédzą, czemużby i tu prawdziwego złoczyńcy władza doścignąć nie miała? Znaczny nakład, jakiego wymaga obsadzenie drogi i utrzymanie drzéw na niéj; niedogodności, a czasem nieszczęśliwe wypadki, wynikające dla podróżujących wśród ciemnéj nocy na drogach drzewami nieobsadzonych, użytek z drzéw, jako téż upiększenie kraju, — wszystkie te powody, razem wzięte, nakazują, aby lekkomyślny lub złośliwy niszczyciel drzéw na drogach podług zupełnéj surowości prawa bywał karany, a w tym razie nikt stróża porządku publicznego o zbyteczną surowość obwiniać nie będzie.

Każde drzewo nad drogą, stósownie do okoliczności, odpowiada swemu celowi, a choć poniekąd drzewa owocowe najwięcéj dochodu obiécują, to i inne rodzaje są korzystne. Drzewa leśne i akacye, np. po podrośnięciu, co 5te lub 10te umiejętnie ścinane, gdy inne w to miejsce zasadzimy, przyniosą pewne korzyści, a głównie akacya, która i na lichym piasku rośnie. Kasztany, zdobiąc okolicę, z swego owocu wydają dobrą mączkę, paszę dla owiec itp. Wiérzba i topól zaś, przy regularném urzynaniu, nietylko materyału na płoty i opał, ale i dobréj paszy z liści dla owiec nam dostarczają. Ostatnia wprawdzie dużo użytkuje sił z przyległéj roli, lecz i temu można zapobiédz, a w upiększaniu okolicy żadne inne drzewo z nią się równać nie może; żadne wprawdzie tak daleko swych korzeni w rolą nie zapuszcza, jak topól, i te ją téż wyjaławiają, nie zaś wiérzchołki, które niepotrzebnie bywają ścinane. Chcąc więc temu zapobiédz, niemogąc się topoli pozbyć, np. nad żwirówkami, najlepiéj jest rowy nad drogami kopać i korzenie, idące w rolą, przecinać. Że zaś takowe niedaleko pod powiérzchnią idą, nie potrzeba rowów głębokich. Chcąc pozostałe korzenie do reszty zniszczyć, potrzeba przerosłą niemi rolą pługiem dobrze zgłębić, przez co wszystkie korzenie się poprzerywają i na wiérzch wydostaną. Uważać na to trzeba, aby gałęzie drzéw, — których się często nie obcina, — jeżeli na drogę wyrastają i podróżnym przeszkadzają lub nawet uszkodzeniem im zagrażają, w razie i stósownie do potrzeby były obcinane.

Najlepsze na drogach mosty są murowane, a choć większego początkowo nakładu potrzebują, dobrze się w końcu opłacają. W miejsach, dużo kamieni posiadających, taniéj takowe z nich stawiać, niż z drzewa. Mech lub pérz i jaka taka zręczność robotnika zastąpi wszystko inne, a kamienie, z rozwagą kładzione, dają nietylko najtrwalsze mosty, które zarazem i dość obszernie budować można, zakładając dołem szerzéj i zsuwając górą stósownie do szerokości wiérzchnich.

Poręcze, zamiast tak często uszkadzanych drewnianych lub murowanych, lepsze także z kamieni, zwłaszcza, jeżeli się takowe obok siebie ustawi. Nawet zupełnie sklepione mosty z samych kamieni polnych stawiane być mogą. Potrzeba tu wprawdzie pewnéj zręczności w dobiéraniu i układaniu ich, lecz, raz założone, są najtrwalsze, a zatém i najtańsze.

Odpływ wody z rowów musi być dostateczny, gdyż takowa, wsiąkając w drogę, rozmiękcza ją i psuje. Wszystkie te czynności, razem wzięte, nie więcéj wymagają nakładu, jak do dziś zwyczajnym sposobem prowadzone. Niczego więcéj zatém nie potrzeba, jak dobrego zastanowienia się, a nasze drogi i mosty nietylko dobréj sławy nabędą, ale i nam niejednéj straty co do inwentarza i czasu oszczędzą.

A. Wieczorek.

Towarzystwa rolnicze.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Tow. Rolniczego dla powiatu Inowrocławskiego z dnia 3 grudnia 1866.

Ostatnie doroczne Walne Zebranie Towarzystwa Rolniczego Inowrocławskiego z r. 1866 odbyło się w Inowrocławiu dnia 3 grudnia przy licznym współudziale członków Towarzystwa.

W tym dniu Zebranie przyjmowało również w swojém gronie P. sędziego Mieczysława Łyskowskiego z Torunia i dyrektora owczarń, P. Stanisława Laskowskiego, którzy obadwaj jako goście na Zebraniu byli obecni.

Zgromadzenie zagajone zostało przez prezesa Towarzystwa, P. Alfonsa Moszczeńskiego, który po przemowie, wystósowanéj do zgromadzonych, wezwał tychże do obioru przewodniczącego na obecném Zebraniu. Wybrano jednogłośnie P. Adolfa Łączyńskiego, który do trzymania pióra powołał P. Fr
ańciszka Brzeskiego.

P. Przewodniczący, przystępując do obrad, oznaczonych porządkiem dziennym, wezwał naprzód Sekretarza Towarzystwa, aby odczytał protokół z ostatniego posiedzenia. Po dopełnieniu tegoż, gdy nikt głosu co do protokółu nie zabrał, Sekretarz przedłożył następnie i odczytał sprawozdanie Dyrekcyi z całorocznych czynności Towarzystwa. W sprawozdaniu tém, pomiędzy innemi, Dyrekcya szczegółową zdaje sprawę o nowo ustanowionéj stacyi buhajów celem poprawienia rasy krajowéj bydła, — zawiadamia o zakupieniu buhaja, o wyborze rasy i o ustanowieniu stacyi dla tegoż we wsi Cieślinie. Co do punktu tego, objętego sprawozdaniem, P. Wilhelm Łyskowski wypowiada zdanie, iż stacya dla buhaja nie jest w odpowiedni sposób wybraną, gdyż wieś Cieślin położona jest mniéj więcéj na krańcu powiatu, powstaje ztąd niedogodność, iż członkowie, miészkający na przeciwnych krańcach, zbyt daleko od téjże stacyi są oddaleni. P. Alfons Moszczeński imieniem Dyrekcyi wymienia powody, które skłoniły Dyrekcyą do wyboru tego miejsca, miejsce to bowiem posiada niezbędne warunki, które uwzględnić wypada przy pomieszczeniu cennego rasowego zwiérzęcia, również właściciel stacyi wszelkie rękojmie udzielił Dyrekcyi co do utrzymania i pielęgnowania stadnika. Zresztą Dyrekcya postanowiła, aby w razie potrzeby zmieniać stacyą, przez co i inne okolice powiatu w dogodniejszy sposób z takowéj korzystać mogą. W końcu P. Alfons Moszczeński odczytuje instrukcyą, ułożoną dla właściciela stacyi, w któréj wyłuszczone są przepisy użytkowania tejże. Gdy nikt więcéj głosu nad tą kwestyą nie zabrał, podskarbi Towarzystwa, P. Budziński, zdaje sprawozdanie roczne z funduszów kasy.

Z sprawozdania wykazuje się, iż w poprzednich latach stan funduszów był o wiele pomyślniejszy, aniżeli w r. 1866; Sprawozdawca okoliczność tę przypisuje nadzwyczajnym wypadkom, które w tymże roku zaszły, tak dalece, iż czynności nawet Towarzystwa małéj przerwy doznać musiały; wynurza wszakże nadzieję, iż z nowém rozpoczęciem czynności również i zaległe składki do kasy wniesione zostaną. W sześciu latach istnienia Towarzystwa wynosił:

Dochód ogólny	1271 tal.	20 sgr.	— fen.
Rozchód ogólny	1186 —	16 —	4 —
Obecny remanent w kasie	85 tal.	3 sgr.	8 fen.
Zaległości ogólne wynoszą. . . .	577 tal.	— sgr.	— fen.
Dochód z r. 1866 wynosił	54 tal.	— sgr.	— fen.
Rozchód ditto ditto	378 —	17 —	8 —
Zalegle składki z r. 1866 wynoszą	254 tal.	— sgr.	— fen.

P. Łączyński udziela teraz głosu P. Mieczysławowi Łyskowskiemu, który, zawiadamiając Walne Zebranie o założeniu domu komisowego w Toruniu, w dłuższéj przemowie wyjaśnia wszelkie korzyści, jakie się przedstawiają rolnikowi z założenia podobnego interesu komisowego przy Banku Kredytowym Toruńskim. Instytucya ta, opiérając się na zobopólném zaufaniu, daje rolnikowi sposobność sprzedawania produktów po cenie najprzystępniejszéj i najwyższéj, jaka przy bieżących konjunkturach handlowych może być osięgniętą, — nastręcza mu zatém korzyści, jakich nigdy w stosunkach swych z kupcami spekulantami osięgnąć nie zdoła. Stosunki takowe, których celem jest sprzedaż zboża, czy to z późniéjszą dopiéro odstawą a braniem zaliczki z góry, czy téż z równoczesném odstawieniem tegoż, — zawsze prawie wypadają na niekorzyść producenta, niekorzyść ta urosnąć nawet może, mianowicie w piérwszym przypadku, do nadzwyczajnych rozmiarów. Wszelkie zaliczki na zboże gruntują się po większéj części na niezmiernéj lichwie; — oprócz nieprzyjemności rozmaitych przy odstawie ponosi więc rolnik wielką stratę. W drugim przypadku wprawdzie producent nie jest narażony na tak wielkie straty, nie mając wszakże żadnych stosunków z światem handlowym, nie mogąc się dokładnie poinformować o stanie interesu, staje się zawsze zależnym od spekulanta, mającego tylko własne zyski na oku. Przeciwnie zupełnie się dzieje, gdy producent powierza swój towar domowi komisowemu, dającemu wszelką gwarancyą rzetelności i wyłącznie tylko obracającemu się w sferze handlowéj. Dom komisowy, mając w tém własny interes, stara się o pozyskanie najwyższéj możliwéj ceny za ów towar, bierze stosunkowo małą tylko prowizyą, zapewnia więc producentowi najwyższe możliwe zyski. Również udziela się tutaj i zaliczek na późniéjszą odstawę i to w korzystny dla producenta sposób, dom komisowy bonifikuje sobie bowiem za takową zwykły procent po 6 od sta. Pośrednictwo domu rozciąga się również na sprowadzanie wszelkich produktów potrzebnych gospodarzowi, a mianowicie nasion gospodarskich; i w tém gospodarz ma znaczną korzyść, zyskując za pomocą tego pośrednictwa potrzebny dla siebie materyał jak najlepszego gatunku i z najpewniejszych źródeł.

Przedstawiając powyższe korzyści, zaprasza P. Łyskowski zebranych rolników do korzystania z instytucyi co dopiéro założonéj; zawiadamia następnie, że P. Cegielski poruczył na skład komisyjny temuż domowi wszelkie wyroby, machiny i narzędzia rolnicze, pochodzące z jego fabryki, i to po cenach fabrycznych poznańskich tak, iż wyroby te za pośrednictwem domu komisowego franco Toruń otrzymywać można.

Na tém kończy P. Łyskowski swoje sprawozdanie, poczém P. Alfons Moszczeński wnosi, aby Zgromadzenie przez powstanie z miejsc okazało P. Łyskowskiemu swą wdzięczność i uznanie za obecność w Zebraniu i udzielenie sobie tak szczegółowéj informacyi, dotyczącéj Domu Komisowego Toruńskiego. Zgromadzenie jednomyślne objawia uznanie, powstając z miejsc.

Z porządku obrad następuje referat: „Jakie jest najkorzystniejsze krzyżowanie owiec z uwzględnieniem stosunków miejscowych.“ Referent zwraca naprzód uwagę na cztéry wybitne kierunki, które istnieją w hodowaniu owiec, t. j. elektoralnych, — negretów, — owiec z wełną czesanką i owiec hodowanych na mięso; nadmienia, iż położenie pod względem klimatu, pokup cieńszéj lub grubszéj wełny, ceny mięsa wpływają na wybór jednego lub drugiego kierunku. Ocenienie potrzeb miejscowych i wzmiankowanych stosunków jest rzeczą wykształconego rolnika, dającą w tym względzie pożądaną miarę. Anglicy, dokładnie oceniwszy swoje stosunki, z żelazną konsekwencyą wytworzyli gatunek owiec na mięso, który w swoim rodzaju jest ideałem; w Niemczech dosyć długo walka pomiędzy Saxonią i Śląskiem z jednéj strony, reprezentującemi owce elektoralne, a Pomorzem i Meklenburgiem z drugiéj strony, reprezentującemi owce negreti — rozstrzygnęła się na korzyść tych ostatnich; w ostatnim zaś czasie ukazuje się owca francuzka Rambouillet, która w Niemczech coraz więcéj zyskuje rozgłosu. Następnie

P. Referent charakteryzuje każdą z wyżéj wymienionych ras. Zarzuca elektoralnym zbyteczną a niepokupną cienkość wełny i mały téjże wydatek, również delikatność i niewytrwałość ich natury, — negretom przyznaje silniejszą naturę i obfitość średnio-cienkiéj wełny, zarzuca wszakże niewyrównanie téjże, spowodowane fałdzistością, daléj znaczną ilość tłuszczu, który trudno tylko za pomocą zwyczajnego prania daje się wydobyć, i wreszcie nieprzydatność do opasu, pochodzącą skutkiem fałdzistości i absorbowania paszy na wydzielanie tłuszczu. Co do owiec, hodowanych wyłącznie na mięso (angielskich), zastawia się Referent powagą hodowcy meklenburgskiego, Dr. Wippern, który uważa takowe jako korzystne jedynie przy pewnych lokalnych stosunkach, mianowicie w Anglii i zachodnich krajach Europy, zaprzécza im zaś praktycznéj wartości dla wschodnich krajów europejskich, gdzie produkcya wełny głównie powinna być uwzględnioną. Natomiast Referent uznaje wyższość owcy francuzkiéj nad innemi rasami; podnosi u téjże długość i obfitość wełny, wyrównanie, małą ilość tłuszczu, dającego się łatwo usunąć, i wreszcie przydatność do opasu, polégającą na wielkiéj figurze owcy, niefałdzistéj skórze i użytkowaniu odpowiedniém paszy. Również owca francuzka nie jest wybrédną w paszy, byleby miała dostateczną ilość takowéj. Referent uwzględnia następnie stosunki powiatu Inowrocławskiego, wypowiada, iż ziemia tegoż powiatu wydaje w ogóle jako obfitą zimową paszę koniczyny, trawy i mieszaniny, a latem nieskąpe pastwiska nawet w roku nieurodzajnym. Prócz tego gospodarz w własnym interesie, celem zwiększenia urodzajności pól, uzupełnia paszę makuchami, śrótem i okopowinami, a tém samém zapewnia dostateczną ilość téjże dla owiec rosłych, takowéj wymagających. W końcu dobre wypranie mocno zatłuszczonéj wełny i zabrudzonéj kurzawą, powstającą latem na zeschniętéj gliniastéj ziemi, staje się niemożliwém, woda bowiem w powiecie po większéj części do tego jest nieprzydatną. Wreszcie znaczna obfitość wełny i równoczesna przydatność do opasu owiec francuzkich — z uwzględnieniem powyższych okolicznosci — powoduje Referenta, iż oddaje tymże piérwszeństwo i uważa krzyżowanie baranów téjże rasy z miejscowemi owcami za najkorzystniejsze i najstósowniejsze.

(Dokończenie nastąpi).

Stowarzyszenie ku ulepszeniu chowu owiec.

W skutek zaproszenia Pana Hipolita Sczawińskiego zebrało się kilkunastu obywateli w dniu 28 lutego r. b. w Poznaniu, celem zawiązania stowarzyszenia ku ulepszeniu chowu owiec w Poznańskiém. Zebranie to po wspólnéj naradzie pod przewodnictwem P. Sczawińskiego postanowiło ukonstytuować się na wzór i podług ustaw podobnego stowarzyszenia w Śląsku w r. 1864 pod nazwą: „Schlesischer Schafzüchter-Verein“ zawiązanego. Ustawy tegoż stowarzyszenia przyjęto bez żadnéj zmiany; podług tych ustaw przystąpienie członka odbywa się przez proste zameldowanie u prezesa towarzystwa; nieprzyjęcie zaś członka pozostawione jest dyrekcyi bez żadnego tłomaczenia się z powodów nieprzyjęcia. Dyrekcyą składa prezes, wiceprezes i sekrétarz, który zarazem jest skarbnikiem. Składka wynosi rocznie talarów dwa; ściągnięta być może przez zaliczkę pocztową. Zebrania odbywają się dwa razy do roku, a głównym celem stowarzyszenia jest urządzenie wystawy owiec, o ile możności, w miesiącu marcu. —

Przez głosowanie kartkami obrano na prezesa P. Sczawińskiego z Brylewa pod Gostyniem; na wiceprezesa P. Józefa Mielżyńskiego z Iwna pod Kostrzynem; na sekrétarza i zarazem skarbnika P, Kazimirza Chłapowskiego z Kopaszewa pod Krzywinem. Chcący przystąpić do tego stowarzyszenia zgłosić się może listownie w każdym czasie do Pana Sczawińskiego jako Prezesa.

Spodziewać się należy, że przy ożywioném zajęciu się u nas polepszeniem chowu owiec stowarzyszenie to znajdzie liczny udział pomiędzy wszystkimi gorliwymi hodownikami owiec; skład tegoż i działalność nie powinny się bowiem ograniczać na małéj liczbie właścicieli szysto rasowych, rozpłodowych owczarni.

W. A. Wolniewicz.

ODEZWA

do Członków Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego.

Niżéj podpisana Komisya, wybrana do wprowadzenie w życie projektu kształcenia praktycznych ekonomów i włódarzy, uprasza niniejszém Szanownych Członków Tow. Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego, ażeby kwalifikujących się elewów, t. j. chłopców, którzy ukończyli szkoły powiatowe, rektorskie albo odpowiednie klasy szkół realnych i gimnazyów, jako i takich, którzy w elementarnych szkołach pilnością się odznaczali i zawodowi gospodarskiemu poświęcić się pragną, przedstawili niżéj podpisanéj Komisyi na ręce przewodniczącego Henryka Szumana w Władysławowie p. Czarnkowem. Zarazem uprasza Komisya tych Szanownych Członków, którzyby elewów takich u siebie pomieścić byli gotowi, ażeby oferty swoje także na ręce zwyż wyrażonego nadesłali.

H. Szuman. W. Kosiński. J. Sławski.

Sprostowanie.

W numerze 9 Ziemianina w artykule „O rachunkowości gospodarczéj II“ zaszły następujące omyłki:

Str. 66 łam I wiérsz 4 od dołu zamiast „nie mając pewnych danych“ czytaj nie mając gospodarz pewnych danych;“ str. 66 łam I wiersz 3 od dołu zamiast „pospodarstwa“ czytaj „gospodarstwa;“ str. 67 łam II wiérsz 11 od dołu zamiast „0,42 fnt.“ czytaj „0,45 fnt.;“ str. 68 łam I wiérsz 4 od góry zamiast „od 30—50 tal.“ czytaj „od 30—35 tal.;“ str. 70 łam I wiérsz 15 od góry zamiast „rachunkowość gospodarza czytaj rachunkowość gospodarcza.“

Nakładem Józefa Mrozińskiego z polecenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.